

ZBIGNIEW CHOJNOWSKI

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Przekraczanie granic w poezji kręgu borussiańskiego

Poezja kręgu borussiańskiego obejmuje twórczość poetów Warmii i Mazur, skupionych wokół pisma „Borussia”, zwłaszcza w pionierskim okresie jego istnienia, czyli w latach 90. XX wieku. Manifestacją tej regionalistycznej formacji, wypowiadającej się w duchu wolności, otwartości i etyki o krainie swojego urodzenia, jest specjalny monograficzny numer „Borussii” (11 z 1995 r.) wydany jako antologia poetycka z komentarzami. We wspomnianym gronie znajdują się: Kazimierz Brakoniecki, Alicja Bykowska-Salczyńska, Wojciech Marek Darski, Mirosław Słapik i in.¹ Autorzy ci urodzili się w różnych dekadach po 1945 r. w większości w regionie warmińsko-mazurskim; ich ponadgeneracyjnym doświadczeniem wyniesionym z okresu realnego socjalizmu była „zimnowojenna” wiedza o nienaruszalności granic państw w Europie, a z drugiej strony powszechna świadomość administracyjnych trudności (niekiedy niepokonywalnych) w ich przekraczaniu.

¹ Marek Leszek Barański, Krzysztof Beśka, Tamara Bóldak-Janowska, Zbigniew Chojnowski, Jerzy Górczyński, Antoni Janowski, Tomasz Karnowski, Mirosław Józef Markowski, Magdalena Nowak, Stanisław Raginiak, Sławomir Rudnicki, Magdalena Sacha, Mariusz Sieniewicz, Krzysztof D. Szawski, Grażyna Zambrzycka – analiza wszystkich wymienionych wskazuje na to, że krąg borussiański to zjawisko ponadpokoleniowe. Z tej grupy wyróżnijmy J. Górczyńskiego (rocznik 1950); ten poeta, pisarz, samorządowiec mieszka w Wiatrowcu Warmińskim w odległości ok. 15 km od granicy polsko-rosyjskiej. Podejmuje problematykę społeczności przygranicznej. Jest autorem książki poetyckiej *Granice* (1995).

W myśleniu o dokonaniach kręgu borussiańskiego trzeba pamiętać, w jakim regionie on się ukształtował i funkcjonował. Po II wojnie światowej wytworzyła się społeczność postmigracyjna, w której zbiorowość regionalna dopiero mozolnie przeobraża się we wspólnotę regionalną. Deficyt trwałych i opartych na pozytywnych emocjach więzi społecznych kładzie się cieniem na rozmaite dziedziny życia na Warmii i Mazurach². Kulturotwórcza, a w tym poezjotwórcza praca nad doświadczeniami transgranicznymi daje szansę na powstanie relacji i wyobrażeń rozwijających wspólnotę, jak również kształtujących zdolność do etycznego reagowania na odmienność i zmianę.

Choć każdy z wymienionych poetów jest indywidualnością, to ich strategię twórczą łączą kwestie granic oraz ich przekraczania, zresztą w wielorakim rozumieniu, także w wymiarze geograficznym, państwowym, kulturowym, historycznym. Bycie w zazwyczaj precyzyjnie definiowanym w tekście miejscu lub terytorium współistnieje w tej poezji z mobilnością imaginacyjną, dzięki której przemierzanie nawet krótkich dystansów nabiera cech dalekiej podróży w czasie i przestrzeni. Wskazani poeci Warmii i Mazur w żadnym razie nie reprezentują „wyobraźni turystycznej”, „rozumianej jako skłonność do wpisywania pewnych elementów rzeczywistości i praktyk kulturowych w obszar nazywany turystyką”³. Tę cechę odróżniającą koniecznie trzeba zauważyć, gdyż chodzi o region kojarzony powszechnie ze stereotypem wakacyjnej arkadii. W niektórych wierszach zarysowuje się wręcz bolesne napięcie pomiędzy „turystyczną” a borussiańską percepcją krainy⁴.

Wszelkie przekraczanie (np. języka, wyobrażeń, norm) jest uniwersalnym prawem poezji. W borussiańskim kręgu znajduje ono wyraz w poetyckiej transgraniczności, wzbudzonej przez świadomość autorów, że przez ich rodzinny region, w jego bezpośrednim i niedalekim otoczeniu, przechodziły lub przechodzą granice państw, narodów, wpływów religijnych, polityczno-ideologicznych czy kulturowych. To symboliczne, że najbardziej wysuniętym na północny wschód punktem województwa warmińsko-mazurskiego jest Trójstyk Granic. Spotykają się w nim: Polska, Rosja i Litwa.

² Na ten temat zob. A. Sakson, *Tradycja i współczesność na pograniczach: Warmia i Mazury, okręg kaliningradzki, Kraj Kłajpedzki*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Nowe pogranicza?*, red. Ż. Leszkowicz-Baczyńska, Zielona Góra 2005, s. 145–170.

³ B. Brzozowska, A. Wieczorkiewicz, *Wyobraźnia turystyczna*, „Kultura Współczesna” 2010, nr 3, s. 6.

⁴ Np. w wierszu Zbigniewa Chojnowskiego *Nad Śniardwami* czytamy m.in.: „Moi rówieśnicy z Warszawy, wczasowicze, nazywali mnie tubylcem/ I czułem się jak murzyn z rytualnie przekłutym nosem”. Z. Chojnowski, *Śniardwy*, Olsztyn 1993, s. 7.

W samej nazwie regionu „Warmia i Mazury”, co jest ewenementem w skali kraju, kryje się jego transgraniczny charakter. Dwuczłonne określenie bowiem wskazuje nie tylko na miniony podział na katolicką i ewangelicką część obszaru, ale także na ślad zamierzchłych granic plemiennych Prusów i „ziem pruskich” (Pomezanii, Pomezanii, Galindii, Sasinii, Warmii, Barcji, Sambii, Natangii, Nadrowi, Skalowi, Sudawi [zwanej też Jaćwieżą]) a Mazowszem i Polską; przypomina pośrednio o istnieniu Państwa Zakonnego, Prus Książęcych i Królestwa Prus. Przykładowo Warmia z jednej strony jest nazwą obszaru zamieszkiwanego przez Warmów, ale gdy w 1243 r. powstała Diecezja Warmińska, obejmowała terytoria czterech plemion pruskich: Pogezanii, Natangii, Barcji i Galindii. Historyczny i współczesny (choćby w wymiarze administracyjnym) proces rozszerzania i skracania, wytaczania i likwidacji granic z pewnością nie jest specyfiką warmińsko-mazurską⁵, ale funduje ono jedno z doświadczeń geograficzno-kulturowych, które w jakiś sposób kształtują poezję borussiańską. Mówiąc w pewnym uproszczeniu: podejmowana w niej nader często problematyka transgraniczna rozwijała się od ujmowania „granicy” jako opresji do czynienia z nią czynnika wartościotwórczego i poezjotwórczego, jeśli możliwe jest ich przekraczanie.

Transgraniczna problematyka wykrystalizowała się w niej z empatycznej refleksji nad losem autochtonicznych mieszkańców, opuszczających przymusowo, ale też bardziej lub mniej dobrowolnie Warmię i Mazury w celu osiedlenia się na stałe w Republice Federalnej Niemiec. Krajobraz opustoszał po wyjeździe ze swej ziemi rodzinnej Warmiaków, Mazurów, Niemców. Wyludnione wioski i niezamieszkałe domy weszły do literatury regionalnej jako znaki graniczne między przeszłością a współczesnością, rodzimą ludnością, która jakby wymarła, a nowym społeczeństwem.

Sytuacja tragicznego wypychania poza granice rodzinnej krainy Warmiaków przez polskich mieszkańców regionu znajduje wyraz w wierszach Alicji Bykowskiej-Salczyńskiej (urodzonej w Ostródzie w 1953 r.), szczególnie w jej tomie *Autobus do Mokin* (1992). Tutaj poetka zaświadcza i rekonstruuje transgraniczne dramaty, na które nakła-

⁵ „Dobrym przykładem wydaje się tu wyłączenie po drugiej wojnie światowej ze zwartego historycznego obszaru Mazur – należących wraz z Warmią do województwa olsztyńskiego – Mazur Wschodnich (pow. Elk, Olecko, Gołdap) i włączenie ich do województwa białostockiego o zupełnie innym składzie ludnościowym i poziomie cywilizacyjnym. Naruszyło to historyczne tradycje regionu. Następnie, w latach siedemdziesiątych, wprowadzono dalsze zmiany granic województwa i likwidację powiatów, wskutek czego dokonano kolejnego podziału Mazur: leżące na ówczesnym wschodzie powiaty włączono do województwa suwalskiego, znowu jakże innego co do tradycji historycznej, ludności i kultury. I tu przerwano utrwalone już więzi regionalne i poczucie przynależności do coraz mniej w tym czasie licznej grupy mazurskiej oraz do utrwalającej się już ze zbiorowości osadniczej neospołeczności i neoregionu”. A. Sakson, dz. cyt., s. 158–159.

da się okres dojrzewania i uzyskiwania ostrej świadomości społeczno-moralnej. Podczas przekraczania granic pomiędzy niedojrzałością a dojrzałością, swojskością a obcością, poczuciem wspólnoty a jej zerwaniem nade wszystko odzwierciedla negatywnie nacechowane doświadczenia transgraniczne wyjeżdżających na zawsze kolegów, rówieśników, sąsiadów autochtonów. W poetyckiej wizji są oni jakby wydzierani niepowstrzymaną siłą z przyrodniczego krajobrazu, ich zakorzenienie i wykorzenienie obrazuje figura wędrujących drzew, obecność zamienia się uparcie w obcość:

(...)

To nie są chłopcy, to drzewa, które idą.

Ten ciemnowłosy, który stanie w ławce, oprze ciężko ręce.

Który powie: nazywam się *Wejnert*, nie *Weinert*.

Ten, witający weselny korowód z nadzieją poczęstunku,

co wplatał kwiaty w powróż a teraz

ogląda garść obcych monet wciśniętych w dłoń.

Ten, który z paszportem ojca, w jednym swetrze wysiada

na ostatniej stacji i wyrusza na podbój raj.

Tamten, któremu nie wybaczone, że od jutra

będzie nazywał się *Andreas*, któremu odmówiono

żelaznego glejtu pamięci.

Drzwi zamykają się. Stygnie klamka.

To nie są drzewa, to trzciny chylące się w noc.

Przebacz. Stałeś w harcerskim mundurze z rękoma lękliwie

złożonymi na brzuchu. Białe rękawiczki chroniły

od drżenia. Usłyszałeś zaledwie

fragment histeryczny marszu żałoby,

w obecności wielu, w ich przytomności.

Martwa chwilo, zatrzymaj się.

Pięte zlodowacenie, oceanu dopust.

To nie są trzciny, które się uchylają.

Noc podpełza sama. Niebieski księżyc

nad miedzianym śniegiem trwa. Nieruchomy.

Idą chłopcy do domów ciągle gotowi

na cmentarzyku rodzinnym grać w chowanego,

tańczyć po trawie porastającej proch,

na dawnej szubienicy słupie wieszać

huśtawkę z sosnowej deski⁶.

⁶ A. Bykowska-Salczyńska, *Chłopcy z obrazu Bruegla*, [w:] tejsze, *Jeziora wewnętrzne*, Warszawa 1994, s. 64–65.

Dramat transgraniczny polega w tym wypadku na doświadczaniu konieczności wykorzenienia, co oddaje porównanie zaprzeczone: „To nie są chłopcy, to drzewa, które idą”. Zmiany w otoczeniu i jego wymiany pociągają za sobą przewartościowania pamięci i przyzwyczajień po obu stronach, po stronie wyjeżdżających i pozostających. Bykowska-Salczyńska w poezji tworzy przestrzeń współczucia i współwiny, w której zachowuje się nic porozumienia pomiędzy ludźmi przedzielnymi granicami.

Nie tylko w wierszu *Chłopcy z obrazu Bruegla*, ale w tytułowym *Autobusie do Mokin* jest poświadczony niechętny, nienawistny lub wręcz jawnie agresywny stosunek nowych mieszkańców Warmii i Mazur wobec tych, którzy później opuściwszy rodzinny region, musieli stać się obywatelami Republiki Federalnej Niemiec. Jak wspominałem, na wizję pożegnania wyjeżdżających kolegów nakłada się odchodzenie poza próg dzieciństwa. Poetycki reportaż Bykowskiej-Salczyńskiej zatrzymuje chwilę przekraczania granicy wrogo nastawionych do siebie państw, odmiennych języków i kultur, jest funeralny. Nabiera ponadto ironicznej głębi ze względu na odniesienia do obrazu Pietera Bruegla (starszego) *Zabawy dziecięce*. Przedstawiani w upiornym krajobrazie chłopcy bawią się na cmentarzyku, przeistaczając się jakby w zjawy, w duchy przeszłości.

Poeci borussiańscy przebywanie na granicy pomiędzy żywymi a umarłymi spożytkowali na wiele twórczych, semantycznie i symbolicznie bogatych sposobów. Alicja Bykowska-Salczyńska jest autorką słuchowiska poetyckiego pt. *Dzień Mokradeł*⁷, w którym kobiety jadące transgranicznym autobusem uczestniczą w wypadku na współczesnym polsko-rosyjskim przejściu granicznym, wskutek czego dokonuje się swego rodzaju obrzęd rozliczeń, sąd nad ich życiem. Transgraniczność w tym dramaturgiczno-radiowym przedstawieniu jest szczególnie intensywna i wielokierunkowa, co sprzyja nabrzmiewaniu problemów, a nie ich rozwiązywaniu.

Jak pokazuje ewolucja twórczości Bykowskiej-Salczyńskiej, poezja borussiańska ma swoje początki jeszcze przed powstaniem Wspólnoty Kulturowej „Borussia” w 1990 r. W pierwszej połowie lat 80. poetka uczyniła bohaterką swoich wierszy „Luizę Grunwald”, starą autochtonkę, o której do końca nie wiadomo, czy jeszcze żyje, czy już zmarła, czy znajduje się w kraju ojczystym, czy dożywa swych lat w dalekich Niemczech, jak to się dzieje w utworze pt. *Nad Skandą*:

⁷ Taż, *Dzień Mokradeł*, [w:] tejże, *Baby pruskie*, posłowie K. Brakoniecki, Olsztyn 2003, s. 99–130.

PRZEKRACZANIE GRANIC...

jeszcze nie tak dawno przechodziliśmy tędy
wstrząsani dreszczem idącym z jeziora
w ogrodzie Luizy umierającej na starość
pęczniały pąki olch i snuł się ich biały puch
a teraz jestem tu nad brzegiem Skandy
wśród drzew od korzeni aż po przestrzeń
pokrytych srebrzystym nalotem
powleczonych delikatną błoną
białą pończochą pod którą dojrzewają
złote grona larw
czepiają się byle gałęzi kłębią
Luiza umiera w dalekim kraju
jej życie kwiaty wyrastające z odbytu
na obrazach Boscha wspaniałe bujne
przyszły lot motyli
olchy stękają
Luiza pakuje do kufra Biblię i dzbanek
długo myje ręce
przechodzimy milcząc⁸

Jak to zaświadcza poezja Bykowskiej-Salczyńskiej, dramaty transgraniczne rozgrywają się po stronie wyjeżdżających, ale jednocześnie i tych, którzy pozostają i uświadamiają sobie, co znaczy na stałe przekroczyć granicę państwa bez prawa powrotu (taka była cena wyjazdu do RFN-u w rzeczywistości PRL-u). Tę wiedzę naznacza poczucie utraty i niesprawiedliwości.

W napisanym w 1983, a wydanym w 1985 r. cyklu Wojciecha Marka Darskiego (urodzonego w Giżycku w 1958 r.) *Mała antologia mazurska* transgraniczność konkretyzuje się również poprzez osoby, ale w sferze imaginacyjnej, opartej na twórczych domysłach, bardziej na wyobrażeniach niż rzeczywistym kontakcie człowieka z człowiekiem, kogoś urodzonego na Warmii i Mazurach z kimś urodzonym w Prusach Wschodnich. Poeta przekracza granicę Prus Wschodnich (części Królestwa Pruskiego, a od 1871 do 1945 r. zjednoczonych Niemiec, II i III Rzeszy), rekonstruuje biografie osób, pochowanych na przedwojennym wschodniopruskim cmentarzu. Pomysł, aby ułożyć epitafia odnoszące się do nieboszczyków z jednej okolicy, Darski zaczerpnął ze słynnego tomu Edgara Lee Mastersa *Umarli ze Spoon River*. Rewelacyjność poetyckiej idei polega na umożliwieniu przez nią symbolicznego

⁸ Taż, *Nad Skandą...*, [w:] *też, Jeziora wewnętrzne...*, s. 74.

przewyciężenia obcości wobec dawnych mieszkańców Mazur (południowego obszaru dawnych Prus Wschodnich).

W pierwszej połowie dziewiętej dekady obalanie muru wrogiej inności spotykało się ze słabnącą, ale jeszcze realnie istniejącą krytyką. Zachowała się w tej sprawie wewnętrzna recenzja wydawnicza *Małej antologii mazurskiej*, sformułowana przez Macieja Chrzanowskiego, który w zgodzie z ideologiczno-politycznymi i „zimnowojennymi” aksjomatami Polski Ludowej pisał:

Poezja polska przyzwyczaiła nas do tekstów akcentujących naszą historyczną obecność na Mazurach, naszą walkę o ich powrót do Polski, o zachowanie języka i kultury. Tymczasem ze wspomnianego cyklu wynika, iż Mazury zamieszkiwali wyłącznie Niemcy – epitafia traktują wyłącznie o osobach, których nazwiska mają niemieckie brzmienie. Cały cykl wydał mi się niesłychanie dwuznaczny, jakby napisany przez poetę niemieckiego tworzącego w języku polskim. Nie zamierzam obarczać się rolą cenzora, ale radzę wydawnictwu dobrze przemyśleć generalny wydźwięk wierszy tworzących cykl *Mała antologia mazurska* – nie chodzi tu bynajmniej o kwestie polityczne, lecz o generalne, podstawowe interesy narodowe⁹.

Po trzydziestu latach od wydania powyższej opinii nie ma wątpliwości, że w poezji dokonało się niejako uprzedzająco otwarcie transgraniczne; w późniejszym czasie przestrzeń ponadgraniczna została otwarta realnie na mocy porozumień i umów między państwami.

Przekraczanie już tylko wyobrażonej granicy pomiędzy Polską a Prusami Wschodnimi osiągnęło apogeum w obszernym tomie Darskiego *Pocztówki z Mazur* (2005). Jednakże w skompletowanych tu wierszach, inspirowanych wschodniopruskimi widokówkami sprzed 1945 r., obowiązuje zasada kontrastu. Polskie Mazury, znane poecie z autopsji, odbiegają znacznie pod względem architektonicznym, komunikacyjnym, społecznym itp. od tych dawnych, czyli prusko-niemieckich. Darski z imponującą erudycją miłośnika regionu, poczuciem humoru, autoironią, nutą nostalgii rekonstruuje bezpowrotnie miniony świat, odnotowując jakby mimochodem wielość i ruchliwość granic regionu i w regionie. Jednakże już w jego młodzieńczym wierszu następuje odróżnienie granic związanych z dzieleniem i władaniem od tych, które istnieją w ludziach:

⁹ Z. Fałtynowicz, *Mała historia mazurska*, [w:] W.M. Darski, *Mała antologia mazurska. Pasja według mnie*, Giżycko 2013, s. 96.

PRZEKRACZANIE GRANIC...

(...)
patrz
wspólnego mamy ojca
a na jego dłoni tyle miejsca
tak wiele bruzd
lecz nikt tych linii nie wyorał
granicznym pługiem
wciąż znika w nich życie
i kiełkuje w ich pieszczocie
a jedyną prawdziwą granicą
jest granica cierpienia
którą każdy musi respektować
i przekroczyć
sam
w sobie

czy aż tego trzeba aby pojąć
że inne granice nie mają znaczenia
że ojczyzna jest wszędzie
tam
gdzie przyjmie nas ziemia¹⁰

Poetycka transgraniczność Wojciecha M. Darskiego ma charakter romantyczno-nostalgiczny. Odkrywanie *genius loci* wiąże się z obserwacją konkretnego regionalnego jako obiektu, który podlega zmianom i znika, ale powinien być przyswojony i odnotowany niezależnie od tego, czy było lub jest „pruskie”, „niemieckie”, „poniemieckie”, „mazurskie”, „pomazurskie”. Poeta świadomy historycznych różnic między Polską i Prusami Wschodnimi lokuje siebie ponad ruchliwą w perspektywie historycznej gmatwaniną granic. Nastąpiły, jak głosi tytuł utworu, „zmiany w rozkładzie jazdy”, czyli z punktu widzenia dworca kolejowego dzisiejszego Giżycka zupełnie inaczej przedstawiają się: szlaki komunikacyjne, wyobrażenie geografii podróżniczej i Wschodu, poczucie dostępności do świata, niż sto lat wcześniej, gdy miasto nazywało się Lötzen. Wiersz rozwija się zgodnie z logiką rozszerzania się technicznych możliwości docierania do najdalszych krajów i miejsc. Postęp cywilizacyjny, ale też przemoc historii wpływają na upowszechnianie się doświadczeń transgranicznych. Pociągi z Lötzen odchodziły do stolicy prowincji, Królewca, później też do Odessy, wreszcie stąd Rosjanie

¹⁰ W.M. Darski, *Franz Mulatzki 1900–1970 / Du Ruhst In deiner Heimat*, [w:] tegoż, *Mała antologia mazurska...*, s. 27.

wywozili ludność Prus Wschodnich na Syberię. Począwszy od 1945 r., postępująca degradacja regionu zmieniła rozkład jazdy:

(...)

Od tej pory senna stacyjka
może leczyć małomiasteczkowe kompleksy
wyłącznie z pomocą pospiesznego do Olsztyna
lub Białegostoku. Do Niemiec
które po drodze stały się zagranicą
na Krym a nawet do Ameryki
latają samoloty¹¹

Ironiczna puenta eksponuje fakt, że z Giżycka zrobiło się wszędzie daleko. Mimo to, poeta zdaje się mówić na każdym kroku: „kocham okolice mojego urodzenia, moje Mazury, więc wszystko, co je stanowiło w przeszłości i stanowi teraz, nie jest mi obce”. Oswojenie obcości kolorytu regionalnego jest osiągnięciem Darskiego nie do przecenienia. W wierszu *Mazury kocham* napisał:

Kocham Mazury niczym sędziwego ojca
któremu poplątały się historie i języki.
Z wiekową pobłażliwością patrzy
jak odjeżdżam i powracam. Dorastam
do oczekującej wiernie ziemi.

(...)

Kocham ten kraj postawiony do kąta mapy
jak niesforne go syna. Jedynym wianem córek
ta beznadziejna miłość. Staroświecko
przypisana do kawałka ziemi
pozbawionej nienaturalnie cennych bogactw
oraz rynków zbytu¹².

Darski oprowadza po swoich stronach rodzinnych w kilku narracjach turystycznych prozą, w których osvajanie obcości ujęte jest popularnie. Charakteryzuje je tytuł jednej z książek poety-przewodnika: *Mazury od środka. Bedeker dla przyjaciół* (2009)¹³.

¹¹ Tenże, *Zmiany w rozkładzie jazdy...*, [w:] tegoż, *Pocztówki z Mazur*, wstęp E. Kruk, Giżycko–Warszawa 2005, s. 191.

¹² Tenże, *Mazury kocham*, [w:] tegoż, *Pocztówki z Mazur...*, s. 243.

¹³ Zob. także inne książki turystyczne Darskiego: *Wielki błękit. Wędrówki po gminie Giżycko*, Gi-

W poezji borussiańskiej wyodrębnił się krąg tematyczny dotyczący przemierzania-poznajania krain i krajów. Alicja Bykowska-Salczyńska w tomie *Kamienny ogród* (Olsztyn 1996) opisała poetycko Bretanię, a Mirosław Słapik (urodzony w Sokółce w 1955 r.) w książce *Szuurga* (Gołdap 2008) przedstawił liryczno-metafizyczno-geograficzne wędrowanie po Mongolii¹⁴. Jednakże najszerzy wymiar transgraniczny ma twórczość Kazimierza Brakonieckiego (urodzonego w Olsztynie w 1952 r.), zarówno poetycka (m.in. *Jednia*, Olsztyn 1994; *Światowanie*, Warszawa 1999; *Moralia*, Olsztyn 2002; *Warmiński Budda/ Erm-ländischer Buddha*, Olsztyn 2007; *Europa minor*, Warszawa 2007; *Terra nullius*, Gołdap 2014), jak i ta autobiograficzno-eseistyczna (m.in. *Światologia*, Olsztyn 2001; *Ziemiec. Prowincjałki rowerowe*, Olsztyn 2005; *W Bretanii*, Olsztyn 2009; *Polak, Niemiec i Pan Bóg. Olsztyńskie szkice osobiste*, Olsztyn 2009; *Dziennik berliński*, Szczecin 2011).

W poezjowaniu i eseizowaniu, które Brakoniecki nazywa „światowaniem”, przekraczanie granic jest emanacją faktycznych podróży, ale i czynnością wyzwającą strumień sylwicznych refleksji. Spisywane są one jakby „na gorąco”, jakby w chwili formułowania, a spójność zapewnia im to, że odnoszą się do geograficznie wyodrębnionych miejsc, wsi, miast, regionów, krajów i kontynentów. Swoboda transgraniczna poety jest ogromna. W tekstach odnoszących się do Warmii i Mazur świadomość dawnych granic, jak w poemacie *Atlantyda Północy*, wywołuje łańcuch historycznych przypomnień. Region jest jakby oglądany z perspektywy Prusów, Krzyżaków i Tatarów, Wschodnioprusaków i Polaków, tych, którzy musieli tę ziemię opuścić i przybyszów. Nagromadzona w dziejach nienawiść, nieufność, niechęć do porozumienia, krzywdy itp. przeistaczają się w metaforę „zaplątanej na śmierć granicy”. Dlatego poeta-eseista wysuwa projekt „Atlantydy Północy”, wyidealizowanego terytorium wyobrażonego, którego nie przecinają żadne granice, generujące zawsze nieszczęście. Jakkolwiek „wspólny język i braterstwo” pozostają marzeniem.

Twórczość kręgu borussiańskiego wyróżnia poetycka transgraniczność, zakorzeniona silnie w autobiografii, topografii i historii, a także myśleniu etycznym. Transgraniczne jakości wierszy sprawiają m.in., że poeci borussiańscy ze swoimi utworami odgrywali i odgrywają niebagatelną rolę w działaniach, mających na celu partnerstwo ponad granicami czy też partnerstwo poprzez literaturę. Szczególnie

życko 2010; *Giżycko od środka. Przewodnik po mieście*, Giżycko 2014; *Pod skrzydłami żurawi. Wędrówki po gminie Miłki*, Miłki 2014; *Mazury ze smakiem. Bedeker dla koneserów*, Giżycko 2015.

¹⁴ Proza Mirosława Słapika oparta na podróżach po Mongolii i Syberii nosi tytuł *Najpierw był Tariat* (Gołdap 2014).

zarówno w latach 90. XX wieku, jak i później (z mniejszym rozmachem) poeci z kręgu borussiańskiego ze swoim wierszami uczestniczyli w budowaniu pomostów z Niemcami, Rosjanami, Litwinami, Białorusinami, Ukraińcami i Żydami. Jednym z edytorskich efektów praktykowania ponadgraniczności była wyjątkowa w swoim rodzaju transgraniczna antologia literacka *Borussia. Ziemia i ludzie* (Olsztyn 1999) pod red. Kazimierza Brakonieckiego i Winfrieda Lipschera. Najpierw ukazała się po niemiecku pt. *Meiner Heimat Gesicht. Ostpreussen im Spiegel der Literatur*, München 1996 (wyd. 2, 2000), a następnie po rosyjsku (*Liki rodnoj zemli*, Kaliningrad 1999) i po litewsku (*Prūsija. Literatūros veidrodyje*, Kłajpeda 1999). Składają się na nią utwory autorów związanych z „ziemiami pruskimi” od początków piśmiennictwa do współczesności.

Transgraniczność w poezji inspirującej się kolorytem lokalnym wzbudza i współtworzy w niej wymiar uniwersalny i jednoczący ludzi, a co równie istotne – rozbraja uprzedzenia i przyczynia się do pokojowego współistnienia społeczności regionalnych, mniejszości i większości kulturowych, a także społeczeństw i narodów.